



PAWEŁ NALEŹNIAK

BILANS OTWARCIA NIEPODLEGŁEJ POLSKI – PIERWSZE MIESIĄCE

Powracająca na mapę Europy po prawie półtorawiekowej niewoli Rzeczpospolita stanęła przed ogromem wyzwań, którym musiała sprostać. Wydawało się to niemożliwe – na ziemiach trzech zaborów wszystko przecież było inne: systemy polityczne, gospodarcze, społeczne, religijne i kulturowe, a nawet mentalność mieszkańców.

A

jednak w ciągu dwudziestu lat niepodległości udało się zbudować nie tylko państwo będące ważnym ogniwem europejskiego ładu, lecz także poczucie wspólnoty narodowej Polaków.

Jędrzej Moraczewski tak opisał nastrój pamiętnych listopadowych dni 1918 r.: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma »ich«. Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzili”. Ten ogromny entuzjazm miał się jednak szybko przerodzić w rozczarowanie.

WYŁONIENIE WŁADZ

Pierwszym problemem, przed którym stanęła odrodzona Rzeczpospolita, było wyłonienie uznawanych przez większość obywateli centralnych organów państwa. Gdy Józef Piłsudski powrócił 10 listopada 1918 r. z magdeburgskiego więzienia do kraju, istniało już kilka lokalnych ośrodków władzy. Były nimi: Rada Regencyjna w Warszawie, Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie, Rada Narodowa Galicji i Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie, Naczelną Radą Ludową w Poznaniu, a później także Tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie. Choć społeczeństwo różniło się w ocenie Piłsudskiego, absolutna większość postrzegała go jako konsekwentnego, nieugiętego bojownika za sprawę polską i opatrnościowego męża zdolnego opanować rodzący się chaos. Dlatego też Rada Regencyjna szybko przekazała mu władzę, a poza ośrodkiem poznańskim wszystkie pozostałe podporządkowały się i rozwiązały. Tak oto na czele państwa stanął człowiek, który nie pełnił dotychczas żadnej znacniejszej funkcji, ale odznaczał się wyjątkową intuicją polityczną. Zakres jego władzy, jako Tymczasowego Naczelnika Państwa, był ogromny. Był nie tylko Naczelnym Wodzem, reprezentantem państwa w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, ale także do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego powoływał kolejne gabinety i zatwierdzał projekty ustaw.

Konkurencyjny ośrodek władzy stanowił cieszący się poparciem państw zwycięskiej koalicji Komitet Narodowy Polski w Paryżu. Ten dualizm mógł zaszkodzić sprawie polskiej na zbliżającej się konferencji pokojowej, na szczęście obaj mężowie stanu i polityczni rywale – Józef Piłsudski i Roman Dmowski – wykazali się wielkim pragmatyzmem. Wyrazem porozumienia stało się powierzenie w styczniu 1919 r. teki premiera wybitnemu pianiście Ignacemu Janowi Pade-



■ TYMCZASOWY RZĄD LUDOWY REPUBLIKI POLSKIEJ JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO (SIEDZI DRUGI Z LEWEJ W PIERWSZYM RZĘDZIE). POŚRODKU SIEDZI JÓZEF PIŁSUDSKI, WARSZAWA, 18 LISTOPADA 1918 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

rewskiemu, którego rząd został szybko uznany przez Francję, Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone i Włochy.

Zanim jednak do tego doszło, pierwszy gabinet niepodległej Polski złożony z działaczy socjalistycznych i ludowych sformował Jędrzej Moraczewski. Jego powołanie na stanowisko prezesa Rady Ministrów odbyło się w typowo wojskowy sposób. Piłsudski wspominał: „Na wszelki wypadek kazałem mu stanąć na baczność, a potem powiedziałem mu: »Panie kapitanie, ma pan zostać prezesem ministrów«”. Rząd ten w niewiarygodnie krótkim okresie trzech tygodni opracował ordynację wyborczą do Sejmu. Polska po I wojnie światowej odrodziła się jako republika parlamentarna.

ZBUDOWANIE JEDNEJ ARMII

Inną najbardziej pilną koniecznością było zbudowanie sił zbrojnych. W początkach niepodległości Rzeczpospolita dysponowała zaledwie 30 tys. żołnierzy, wywodzącymi się z armii państw zaborczych i różnych polskich formacji zbrojnych. Sytuacja była jednak sprzyjająca. W Królestwie Polskim i Galicji Zachodniej

stacjonowało, co prawda, jeszcze tysiące żołnierzy niemieckich i austriackich, ale ich morale malało i bez oporu pozwalali się rozbrajać. Tam, gdzie było to możliwe, Piłsudski uciekał się też do dyplomacji, czego przykładem było zawarcie korzystnego porozumienia z Niemiecką Centralną Radą Żołnierską o ewakuacji wojsk niemieckich z Warszawy. O wiele większe zagrożenie dla Polski stwarzała stacjonująca na wschodzie półmilionowa armia Ober-Ostu, a także ruchy migracyjne tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy, którzy przez polskie terytorium powracali do swej Ojczyzny. Sytuacja skomplikowała się we Lwowie, gdzie 1 listopada 1918 r. doszło do wybuchu wojny ukraińsko-polskiej, a także w Wilnie, do którego pretensje zgłaszali zarówno litewscy niepodległościowcy, jak i komuniści. Wykluczające się aspiracje terytorialne Polski i większości jej sąsiadów spowodowały, że natychmiast po zakończeniu I wojny światowej Rzeczpospolita musiała przystąpić do walki o swe granice.

Zapleczem, dzięki któremu można było przystąpić do budowy sił zbrojnych, były rzesze doświadczonych dowódców i oficerów. Nie brakowało potencjalnego rekruta, ponieważ Rosjanie nie zdążyli przeprowadzić zamierzonej mobilizacji wszystkich roczników, a państwa centralne na okupowanych przez siebie terytoriach, zgodnie z konwencją haską z 1907 r., powoływały jedynie ochotników. Również Naczelnny Wódz, choć nie ukończył żadnej akademii wojskowej i dowodził dotąd jedynie brygadą, posiadał niewątpliwy talent militarny. Proces budowy sił zbrojnych postępował bardzo szybko – już w styczniu 1919 r. liczyły one 100 tys. żołnierzy. Ich szeregi miały zostać niebawem zasilone przez dobrze wyszkoloną i wyekwipowaną we Francji Armię Polską gen. Józefa Hallera.

GRANICE

Odrodzona Polska, która już w listopadzie 1918 r. podporządkowała sobie Królestwo Polskie, Galicję Zachodnią oraz Lwów, była w rzeczywistości państwem bez granic. Dążenie do ich ustalenia stanowiło przyczynę wojen i konfliktów z większością sąsiadów, stało się też problemem międzynarodowym. Na zachodzie, jak słusznie przewidział Piłsudski, ich kształt zależał od państw ententy – na ile zechcą one ścisnąć terytorialnie Niemcy. Inaczej było na wschodzie, gdzie o losie Kresów i zamieszkujących je narodów miały ostatecznie zdecydować dwa państwa – Rzeczpospolita i Rosja sowiecka. Oba programy terytorialne – federacyjny Piłsudskiego i inkorporacyjny



■ ROMAN DMOWSKI. FOT. AIPN

Dmowskiego – choć różniły się między sobą, dążyły do zapewnienia Polsce maksymalnego bezpieczeństwa drogą przesunięcia jej granic lub wpływów daleko na wschód. Oba wywoływały też sprzeciw galicyjskich Ukraińców i komunistów sowieckich.

Choć Piłsudski wojnę ukraińsko-polską o Galicję Wschodnią uważał za niepotrzebną, wykreślenie na tym terenie satysfakcjonującej dla obu stron linii granicznej okazało się niemożliwe. Nieunikniona była też walna rozprawa z bolszewikami, wobec ich planów marszu na zachód i tworzenia w Europie kolejnych komunistycznych republik. W efekcie już w styczniu 1919 r. Polska znajdowała się w stanie niewypowiedzianej wojny nie tylko z Zachodnioukraińską Republiką Ludową, ale także Rosją sowiecką. Wybuchły też dwa lokalne konflikty zbrojne – z Niemcami o Wielkopolskę i z Czechami o Śląsk Cieszyński.

Mimo to sytuacja odrodzonego państwa na przełomie 1918 i 1919 r. nie była fatalna. Wszystkie państwa zaborcze poniosły klęskę w I wojnie światowej, Austro-Węgry się rozpadły, a Niemcy i Rosja były pogrążone w chaosie wewnętrznym. Rzeczpospolita znajdowała się pod „opieką” zwycięskich mocarstw i mogła liczyć na pomoc w razie konfliktu z jej wielkimi sąsiadami. Znacznie większe były problemy wewnętrzne, z którymi musiała się zmagać.

WIELONARODOWOŚĆ I DEMOGRAFIA

Duże wyzwanie integracyjne dla odrodzonego państwa już na tym etapie rudiła zróżnicowana struktura narodowościowa i wyznaniowa. Znaczną część obywateli Rzeczpospolitej (ostatecznie ponad 30 proc.) stanowili przedstawiciele mniejszości – Ukraińcy, Rusini, Żydzi, Niemcy, Białorusini i Litwini, w tym wielu

odnoszących się do niej wrogo lub niechętnie. Wzajemne animozje potęgowały konflikty zbrojne pomiędzy Polską a jej sąsiadami o Wielkopolskę, Górny Śląsk, Galicję Wschodnią, Wileńszczyznę i Śląsk Cieszyński. Z kolei na Polesiu znaczna część ludności nie posiadała w ogóle świadomości narodowej i określała się jako „tutejsi”. Była też zapóźniona cywilizacyjnie, m.in. jeszcze przez długi czas funkcjonowała bez pieniądza w systemie gospodarki wymiennej.

Straty demograficzne, jakie poniósł naród Polski tylko w latach 1914–1918, były ogromne. Z 3,380 mln osób powołanych do armii państw zaborczych, straciło życie 387 tys., a 786 tys. odniosło rany lub zostało kalekami. Na skutek niedożywienia, chorób i epidemii zmarło też 300–400 tys. cywili. Łączne straty wyniosły zatem ok. 1 mln osób, szacunkowo przyszło też na świat o 1 mln dzieci mniej, w dodatku wiele tysięcy Polaków znalazło się poza granicami kraju. Mimo tych ogromnych strat i nadal dużej śmiertelności (w 1919 r. zmarło bądź zginęło ponad 700 tys. osób) Rzeczpospolita dysponowała liczącym się potencjałem demograficznym, tym bardziej że większość jej obywateli (aż 75 proc. społeczeństwa) stanowiły dzieci lub ludzie młodzi. Słabość ekonomiczna państwa uniemożliwiała niestety jego efektywne wykorzystanie.

Słabością kraju była również jego struktura społeczna – 73 proc. ludności mieszkało na wsi, gdzie występowało zjawisko ukrytego bezrobocia, którego przyczyną była dominacja w strukturze agrarnej karłowatych gospodarstw chłopskich i wielkich majątków ziemskich. Z kolei w miastach liczną grupę stanowił proletariats fabryczny, a wszędzie opłakany był los wyrobników i służących. Konieczność poprawy ich losu, przeprowadzenie reformy rolnej i stworzenie samowystarczalnych gospodarstw były jednym z najważniejszych wyzwań stojących przed młodym państwem.

ZNISZCZENIA WOJENNE

W 1918 r. nikt jeszcze nie wiedział, jakie będą granice Polski, ale nawet na tej części, która znalazła się pod jej kontrolą, zniszczenia były ogromne. W ogólnym bilansie 86 proc. powierzchni II Rzeczypospolitej stanowiły terytoria objęte działaniami militarnymi, przy czym na jednej czwartej z nich miały one charakter zacięty i długotrwały. Straty były kolosalne. W 1915 r. armia rosyjska wywiozła z Królestwa Polskiego 150 dużych zakładów przemysłowych wraz z personelem. Niemcy z kolei wycięli na ziemiach polskich ok. 2,5 mln hektarów lasów, a pod koniec wojny wszystkie walczące strony stosowały taktykę spalonej ziemi. Prawie



■ KAZIMIERZ SICHULSKI, *PORTRET JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO ZE STAŃCZYKIEM I WERNYHORĄ*, 1917 R.
FOT. MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE



40 proc. budynków w miastach powiatowych uległo zniszczeniu, a w małych miejscowościach – tam, gdzie materiał stanowiło drewno – pożary strawiły ponad trzy czwarte zabudowy. Ogółem zniszczeniu uległo 0,5 mln budynków mieszkalnych, 1,2 mln zabudowań gospodarczych, 6,5 tys. szkół, 2 tys. budynków publicznych i 2 tys. świątyń różnych wyznań. Około 800 tys. osób straciło dorobek życia. Kraj został też pozbawiony większości swej infrastruktury komunikacyjnej: zniszczeniu uległo 63 proc. dworców kolejowych i 55 proc. mostów, a w samej tylko Kongresówce ok. 40 proc. dróg bitych. Wiele fabryk było nieczynnych, co spowodowało drastyczny spadek produkcji i zatrudnienia. Straty, jakie poniosły ziemie polskie w latach 1914–1918, szacowano na 80 mld franków szwajcarskich.

Obok ogromnych zniszczeń, śmierci, przemocy, biedy i epidemii tyfusu I wojna światowa przyniosła Polakom także głód. Jeszcze w 1919 r. delegacja amerykańskiej komisji żywnościowej szacowała, że zagrożona była nim trzecia część ludności Polski. Na wsiach z powodu śmierci wielu tysięcy mężczyzn brakowało rąk do pracy. 5 mln hektarów ziemi leżało odłogiem, przeszkodą w jej zagospodarowaniu była też konieczność usunięcia pozostałości wojny, wyjątkowo wysokie straty poniesiono w żywym inwentarzu, wyniosły one aż 60 proc. W dodatku już pod koniec I wojny światowej pojawiły się na ziemiach polskich pierwsze ogniska hiszpanki, która wkrótce zebrała w całej Europie straszliwe żniwo. Zwalczenia jej nie ułatwiały złe warunki higieniczne i zagęszczenie w dużych miastach. Z kolei na prowincji brakowało placówek medycznych, co zmuszało do pokonywania dużych odległości w razie pilnej konieczności wizyty lekarskiej.

ZAŁAMANIE GOSPODARKI

Odrodzona Rzeczpospolita była państwem o słabych możliwościach inwestycyjnych, na skutek znacznej redukcji kapitału, jakim jeszcze w 1914 r. dysponowały polskie sfery gospodarcze. W dodatku już w czerwcu 1919 r. traktat wersalski nałożył na Polskę obowiązek spłaty części niemieckich zobowiązań przypadających na włączone do niej Pomorze Gdańskie i Wielkopolskę. Również Republice Weimarskiej trzeba było wypłacić odszkodowanie za przejęte na tym terenie niemieckie mienie.

Dużym problemem była inflacja. Generowały ją słabość gospodarcza państwa oraz koszty wojen o granice i związanej z nimi konieczności rozbudowy armii. Dotkliwie stało się bezrobocie, którego skalę powiększyła demobilizacja wielu tysięcy Polaków z armii państw zaborczych. Państwo od samego początku niepodległości trawiła plaga spekulacji, której skutki odczuli zwłaszcza mieszkańcy byłego zaboru pruskiego. Spadkiem po Wielkiej Wojnie były też rzesze ludzi niezdolnych do samodzielnego funkcjonowania, okaleczonych fizycznie i psychicznie.

Ogromne dysproporcje poziomu rozwoju gospodarczego trzech części, rozdzielonej niegdyś Polski, wpływały na ich perspektywy rozwojowe. Wystarczy

■ PREZES KOMITETU NARODOWEGO POLSKI ROMAN DMOWSKI (PO ŚRODKU, W PŁASZCZU) PODCZAS UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA PRZEZ PREZYDENTA FRANCJI RAYMONDA POINCARÉGO SZTANDARÓW OFIAROWANYCH PRZEZ MIASTA FRANCJI TWORZĄCEJ SIĘ I DYWIZJI POLSKIEJ, BRIENNE (FRANCJA), 22 CZERWCA 1918 R. FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA W WARSZAWIE



spojrzeć na zróżnicowanie gęstości linii kolejowych w tych trzech częściach lub stopień uprzemysłowienia i elektryfikacji kraju, której na wschodzie prawie nie było, by zrozumieć, dlaczego używano pojęć Polska „A” i „B”. Od przeciętnej europejskiej nie odbiegały jedynie Wielkopolska i Górny Śląsk, okręgi warszawski, łódzki oraz Śląsk Cieszyński, którego przynależność do Rzeczypospolitej została niemal natychmiast zakwestionowana. Załamaniu uległy wszystkie dotychczasowe powiązania gospodarcze – Wielkopolski z Berlinem i Westfalią, ziem Królestwa Polskiego z ogromnym rynkiem rosyjskim, a Galicji z Wiedniem. Zmiana granic spowodowała, że należało znaleźć nowe rynki zbytu dla śląskiego węgla, łódzkiej bawełny i galicyjskiej ropy.

WYZWANIA UNIFIKACJI

Konieczność scalania ziem podzielonej Polski rodziła wiele problemów unifikacyjnych zwłaszcza w zakresie infrastruktury komunikacyjnej. Jak już wspomniano, wiele mostów było zniszczonych, brakowało dróg bitych, przejęto też po zaborcach nierównomiernie rozbudowaną sieć kolejową, o różnej sygnalizacji, rozstawach torów, typach szyn oraz rozjazdów. Brakowało bezpośrednich połączeń kolejowych pomiędzy Warszawą i Poznaniem, Warszawą i Lwowem, Górnym Śląskiem i Pomorzem.

Nie mniej trudnym zadaniem okazała się konieczność unifikacji środka płatniczego. Nie było jednolitego rynku i wspólnej waluty, kraj przecinały granice celne państw zaborczych. Królestwo Polskie dysponowało wprawdzie od 1917 r. własnym pieniądzem, jakim była marka polska, ale w obiegu funkcjonowały też marka niemiecka, rubel carski Rządu Tymczasowego i bolszewicki, korona austriacka oraz ukraińskie hrywny i karbowanice. Wszystkie podlegały płynności kursów oraz procesom inflacyjnym. Dopiero w styczniu 1920 r. marka polska stała się narodową walutą, a wycofywanie pozostałych środków płatniczych trwało do 1922 r.

Ujednoczenie musiało objąć też system prawny. W 1918 r. na ziemiach polskich funkcjonowało pięć porządków – niemiecki, austriacko-galicjijski, rosyjski, Królestwa Polskiego oraz węgierski na skrawkach Spiszu i Orawy. Najpierw powołano w czerwcu 1919 r. Komisję Kodyfikacyjną. I choć wyniki jej prac były wymierne, aż do wybuchu II wojny światowej nie udało się ujednoczyć prawa podatkowego oraz niektórych gałęzi prawa cywilnego.



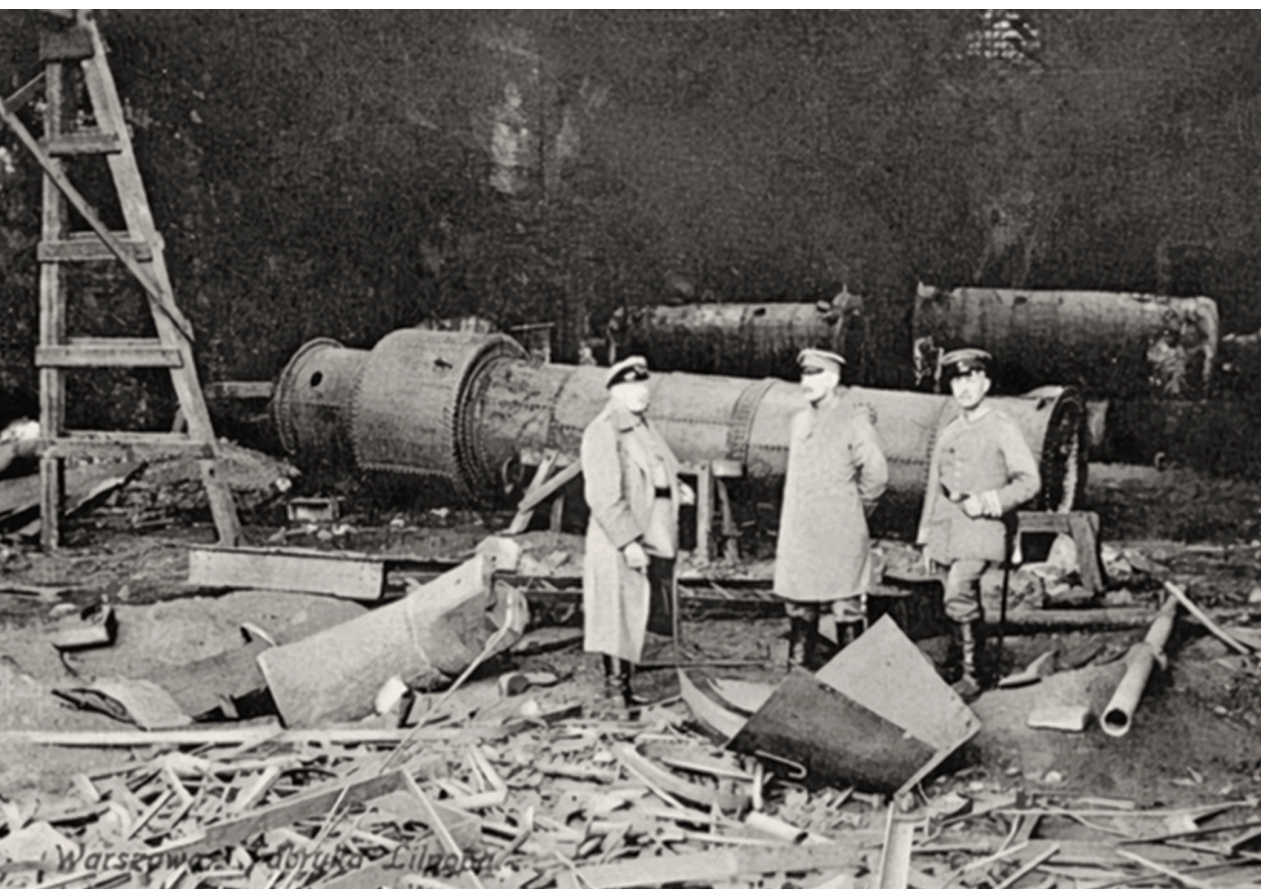
RÓŻNICE MENTALNOŚCI

Obywatele II Rzeczypospolitej, co także utrudniało procesy integracyjne, różnili się między sobą mentalnością, przyzwyczajeniami i kulturą. Nawet samych rodowitych Polaków w 1918 r. poza pragnieniem uzyskania własnego państwa różniło prawie wszystko. Wielkopolan cechował umocniony walką z germanizacją duch solidaryzmu społecznego i pracy organicznej, racjonalizm, dyscyplina i umiłowanie porządku. Mieszkańcy Kongresówki wierzyli w idee zbrojnego oporu, indywidualnej przedsiębiorczości, ale byli też skłonni omijać obowiązujące prawo. Z kolei Polacy z Galicji wykazywali największe poszanowanie dla kultury,

wiedzy i urzędu, ale jednocześnie cechowały ich tzw. austriackie gadanie i czcza retoryka. Jeszcze inni okazali się mieszkańcy dalekich Kresów, których zaletą była daleko posunięta gościnność, a wadami przywiązanie do solidarności stanowej, akceptacja korupcji i łapówkarstwa. Nie brakowało wzajemnej niechęci, czego wyrazem było przezywanie się „Galicjokami”, „Austryjcami”, „Centusiami”, „Trepami”, „Moskalami”, „Krzyżakami” i „Bosymi Antkami”.

Wielki problem społeczny stanowił analfabetyzm. W zaborze rosyjskim umiejętności pisania i czytania nie posiadało aż 57 proc. ludności, a w Galicji 40 proc. Nie było jednolitego systemu oświaty, programów nauczania i podręczników szkolnych.

■ HALA PRODUKCYJNA ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH „LILPOP, RAU I LOEWENSTEIN”
PO WYWIEZIENIU, NA ROZKAZ WŁADZ CARSKICH, MASZYN I URZĄDZEŃ NA UKRAINĘ, WARSZAWA 1915 R.
FOT. POLONA.PL





■ BANKNOT Z 1920 R. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Poza Galicją dotkliwie brakowało polskich nauczycieli i urzędników. Zaledwie 6,5 proc. mieszkańców Polski miało wyższe lub średnie wykształcenie.

SPORY NARODOWOŚCIOWE I POLITYCZNE

W odrodzonej Polsce szybko doszło do eskalacji napięć narodowościowych. Niebezpiecznie wysoka była również temperatura sporów politycznych. Dziennikarz tygodnika „Na Posterunku” pisał: „Z chwilą ustąpienia zaborców z kraju, rzucili się Polacy na siebie wzajemnie. Najwstrętniejsze orgie oszczerstw afiszowych, gazeciarskich i wiecowych święcą piekielne triumfy. Zamiast radości nienawiść szerzy się po kraju. Stoimy u wrót wojny domowej. Co to jest? Dlaczego?”.

Prawica oskarżała lewicę, a lewica prawicę, w ogniu ciągłej krytyki i bezpodstawnych oskarżeń znajdował się także Józef Piłsudski. Codziennością było politykowanie, wiecowanie i strajkowanie, brak etosu pracy dotyczył nawet urzędników państwowych. Temperatura zawiści partyjnej i sporów politycznych pomiędzy Polakami tak wzrosła, że zaniepokojone duchowieństwo zarządziło nabożeństwa o jedność i pokój w narodzie.

BYĆ SOBĄ

W ogólnym bilansie skala problemów, przed którymi stanęła odradzająca się Rzeczpospolita, okazała się ogromna. Niewiele było też aktywów, które mogły je zrównoważyć. A jednak bohaterom, którzy w listopadzie 1918 r. przystąpili do rozbijania zaborców i tworzenia pierwszych ośrodków władzy, towarzyszył nie tylko entuzjazm, ale też świadomość niepowtarzalnej szansy danej im przez historię.

W tych bardzo trudnych pierwszych miesiącach niepodległości Polakom udało się osiągnąć wiele. Wystarczy tu wymienić zwłaszcza postępowe reformy gabinetu Jędrzeja Moraczewskiego – wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia i 46-godzinnego tygodnia pracy, zakazu pracy nieletnich, równouprawnienia kobiet, ubezpieczeń chorobowych, minimalnej płacy, powołanie Inspekcji Pracy i Kasy Chorych. Podjęto też walkę z eksmisjami, lichwą i spekulacją. Niemożliwe było jednak w tak krótkim czasie zniwelowanie różnic społecznych i materialnych, oddzielenie ziemią licznych małopolskich lub bezrolnych, zapewnienie pracy bezrobotnym. Nic więc dziwnego, że wielu Polakom zaczęło towarzyszyć głębokie poczucie zawodu i rozczarowania. A jednak ich udziałem było zmartwychwstanie Polski, tej wymarzonej i wyśniewanej przez pięć pokoleń, która, jak pisał Leopold Staff, mogła wreszcie być Sobą.

BIBLIOGRAFIA:

- Brzoza Cz., Sowa A., *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006.
Chwalba A., *1919 – pierwszy rok wolności*, Wołowiec 2019.
Drożdż M., *Ilu Polaków zginęło w czasie I wojny światowej*, <https://ciekawostkihistoryczne.pl>.
Eckert M., *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa 1990.
Janicki K., Kaliński D., Kuzak R., Zaprutko-Janicka A., *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020.
Kuzak R., *Polskie straty w pierwszej wojnie światowej. Milion ofiar i niewyobrażalne zniszczenia*, <https://wielkahaistoria.pl>.



Paweł Naleźniak (ur. 1971) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Krakowie. Autor: skoroszytu edukacyjnego (z D. Gorajczykiem, J. Szarkiem, A. Zechenter) *Na szlakach historii w Małopolsce. Galeria wielkich Polaków* (2015); teki edukacyjnej (z H. Głębockim, D. Gorajczykiem, M. Masłowskim, A. Zechenter) „Operacja polska” NKWD 1937–1938. *Losy Polaków w Rosji bolszewickiej i w ZSRS do 1939 roku* (2017). Organizator małopolskiego projektu edukacyjnego „Kresy – polskie ziemie wschodnie w XX wieku” (od 2012 r.).

Leopold Staff

Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!

Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Łańcuch twych kajdan stał się tym łańcuchem,
Na którym z lochu, co był twą stolicą
Lat sto, swym własnym dźwignęłaś się duchem.

Nie przyszły cię poprzec karabiny
Ni wiodły za cię bój komety w niebie,
Ni z Jakubowej zstąpiły drabiny
W pomoc anioły. Powstałaś przez siebie!

Dzisiaj wychodzisz po wieki z podziemia,
Z ludów jedyny ty lud czystych dłoni,
Co swych zaborców zdumieniem oniemia,
Iż tym zwycięża jeno, że się broni.

Ducha wspomnieniem ich ci nie rozsierdę,
Żyłaś miłością, nie zaś zemsty żołdem,
Choć serce twardsze masz, niż Flandrii twierdze,
Co ci przyznano nowym pruskim hołdem.

Ty, broniąc siebie wbrew wszelkiej nadziei,
Broniłaś jeno od czarnej rozpaczey
Wiary, że wolność, prawo, moc idei
Nie jest czczym wiatrem ust, ale coś znaczy.

Duchową bronią walczyłaś i zbroją,
O którą pękał każdy cios obuchem.
Więc dziś myśl każdą podłóż ziemią swoją
I każdą ziemi swej piędź nakryj duchem.

Żadne cię miana nad to nie zaszczycą,
Co być nie mogło przez wiek twą ozdobą!
Polsko, nie jesteś ty już niewolnicą!
Lecz czymś największym, czym być można: Sobą!

*Z tomu *Tęcza łez i krwi* (1918)*